

# KURYER LITEWSKI

w Wilnie w Piątek dnia 10 Lipca v. s. 1825 roku.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W i l n o.

Za Najmiłościwszém dozwoleńiem NAYJAŚNIEYSZEGO MONARCHY Naszego, JWmu Biskupowi Łuckiemu i Kawalerowi Cieciszowskiemu przez Zarządzającego duchownymi sprawami, JW. Admirała Szyszkowa, Ministra Oświecenia, wielu Orderów Kawalera, pod datą 10 marca r. b. za N. 175 oświadczonóm, odprawio się w tutejszym Kościele S. Kazimierza, w zarządzeniu JJ. XXży Missyonarzów zostającym, uroczyste publiczne Nabożeństwo, za duszę ś. p. Biskupa Kijowskiego i Czernichowskiego, Tomasza Ujeyskiego, szanowne którego zwłoki w katakumbie Kościoła pojezuickiego, pod tytułem ś. Ignacego, zupełnie znalezione w całości i wydobyte, jako rzadko zdarzająca się mumia naturalna, w gabinecie anatomicznym tutejszym, lat blisko 30 utrzymywane były. Ten niegdyś wielce znakomity i zasłużony kościolowi i krajowi Prałat i Senator, narodzony w Sandomierzu 1612 r., słynął szczególnie za czterech Królów Polskich: Władysława IV, Jana Kazimierza, którego był sekretarzem, Michała Korybuta i Jana III. Mieszkał długo w mieście Fraunburgu przez swe dobrodziejstwa i jałmużny, powszechnie od ubogich oycem był nazywany. Przebywając w Płocku własnym nakładem wychowywał wielu młodzieńców, z których później kraj liczył znakomitych obywateli. Tamże stół dla ubogich miał zwykle otwarty. W Pułusku założył seminarjum na ośmiu kleryków, a drugie także utworzył w Sandomierzu, na które dał 30,000 z. p.; w obrazie własnym nakładem zbudował szpital, w Warszawie także szpital i klasztor Ojców Bonifratrow. OO. Jezuitom ofiarował pieniądze, wystarczające na budowę jednego collegium. Przez swą łagodność, mądrość i świętobliwość wielkie u wspomnianych wyżej Monarchów miał zaufanie, a Władysław IV przy zgonie swoim niekogo innego, lecz jego samego chciał mieć duszy poradnikiem, Jan Kazimierz wysłał go z Xiążęciem Floryanem Czartoryskim, Biskupem kujawskim, do wzburzonego wojska o żołd zaległy, pod dowództwem Samuela Swiderskiego, co pomyśloj skutek sprawiło. Michał Korybut podobnież wyznaczył kommissarzem roku 1670 d. 29 maja do zawarcia punktów ugody z zaburzoną podówczas Ukrainą: a Król Jan III dawał mu do wyboru dwa wakanse biskupstw, najlepiej uposażonych, Chełmińskiego i Kujawskiego, ofiarując nadto pieczęć wielką koronną. Lecz biskup Ujeyski, przestając zawsze na malém i myśląc oddawna w klasztorném ustroniu życia dokonać, wymówił się od tych świetnych dla siebie ofiar i wyjednał to sobie usilném naleganiem u tegoż Monarchy, jakby za największą swych zasług nagrodę, że się przyczynił za nim do Klemensa X Papieża, o uwolnienie go od biskupiej dostojności, z pozwoleniem wstąpienia do zgromadzenia OO. Jezuitów, gdzie pozostał od maja r. 1677. Po odbytych nowicyacie, i dopełnieniu czterech wotów był lat 5 Rektorem domu professów przy kościele ś. Kazimierza, a nakoniec i ten zakonny urząd złożywszy, powrócił do Nowicyatu przy kościele ś. Ignacego, gdzie poświęciwszy się szczególney bogomyślności, biegu śmiertelnego życia dokonał, roku 1689, sierpnia 1 dnia. Za staraniem tedy szczególném

JW. Biskupa Łuckiego i Kawalera Cieciszowskiego, pragnącego uczcić tak znakomitego męża pamiętką, gdysię uzyskało w tym celu Naywyższe Zezwolenie, przeniesione nasamprzód z teatru anatomicznego ś. p. Tomasza Ujeyskiego zwłoki, spoczywały przy kościele XX. Augustyanów, zkład wkrótce do kościoła ś. Kazimierza z następną czcią i okazałością pogrzebową zaniezione zostały: We czwartek to jest dnia 25 czerwca r. b. o godzinie 7 wieczorem odgłos dzwonow oznaymił wiernym o mającém nastąpić przeniesieniu ciała. Prześwietna Kapituła Wileńska, Duchowieństwo świeckie, wszystkie tutejszego miasta celniejsze Zakony, towarzyszyły temu świętemu obrzędowi, który się rozpoczął odśpiewaniem Niezsporów żalobnych przez Kler. Główn. Semin. przy trunie w Kaplicy XXży Augustyanów przyzwocie wystawioney. Przed samą trumną siedł pontyfikalnie ubrany J. W. X. Kundzicz Biskup anastazyopolitański, Sufragan trocki, Kanonik Wileński i Profes. Emeryt Uniwersytetu Wileń.; trumna pod baldakinem przez sześciu kapłanów, w fioletowe przybranych kapy, niesiona była. Nieprzeliczone tłumy ludu postępowały za trumną. Za wniesieniem zwłok do kościoła ś. Kazimierza i złożeniem ich na ozdobnym katafalu, JX. Zambrzycki, missyonarz, miał pogrzebową mowę: *o uczczeniu pogrzebowem zwłok prawowiernych, jak jest ważne i zbawienne we względzie chrześcijańskiej moralności*, wzięwszy za text z rozdziału I, drugiey Xiegi Królewskiej „Benedicti vos a Domino, qui fecistis misericordiam hanc magnam cum Domino vestro Saul,“

Nazajutrz to jest dnia 26 czerwca roku b. o godzinie 5 ranney zaczęły się w kościele ś. Kazimierza wigilie, które dobrowolnie z własnego poświęcenia się wszystkie z kolei odprawiały zakony. Przed samą mszą wielką Xieża Bazylianie odprawiali wigilie. O godzinie 12 nastąpiła msza wielka którą celebrował JW. Biskup Kundzicz, przy odgłosie piękney i licznie dobranej muzyki, po części z amatorow złożoney. Po mszy X. Herburt, Rejens Głównego Seminarium miał kazanie *o szczególnych cnotach Biskupa Ujeyskiego, w zakonném jego życiu okazanych, a zwłaszcza dobrowolnego ubóstwa i pokory*, z textu ś. Jakuba, rozdz. 1 w. 9, „Glorietur autem frater humilis in exaltatione sua, dives autem in humilitate sua,“

Po skończoném kazaniu dway Biskupi, pontyfikalnie ubrani JW. Kundzicz obrządku rzymskiego i JW. Hołownia Biskup obrządku Rzymsko-unickiego, przytém trzey Prałaci JW. X. A. Osinski, Mikucki, Herburt zaintonowali: *Castrum doloris*, a niezliczony tłum ludu napelniający świątynią, łączył ze świętém pieniém korne swe modły do Naywyższego. Tegoż dnia Kapłani niemogący ododprawić wigilii w kościele ś. Kazimierza, odśpiewali je dobrowolnie po swoich kościołach. Po czém trumna ze zwłokami urzędowicie przez JX. Dziekana tutejszego, i członka mieyskiej Policji opieczętowana została, i tymczasowicie w Kaplicy kościelney złożona, póki do Łucka, a następnie do Zytomierza przetransportowana nie zostanie i gdzie w Kościele Katedralnym ze wszelką czcią i okazałością zasługom tak znakomitego męża właściciwą, ma być postawiona.

Zycie zaś błogosław. pamięci Biskupa Ujeyskiego

go po łacinie przez X. Jana Brykcyusza, jezuitę, roku 1706 w Brunsbergu wydane, wkrótce na polski język będzie wyłożone, dla powszechny wiadomości o tyle szanownym i świętobliwym ziomku naszym.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa dnia 15 lipca.

(z Korrespondenta Warszawskiego)

NAYJAŚNIEJSZY PAN, ofiarowany sobie exemplarz angielskiego tłómaczenia Rozprawy Jana *Snieddeckiego* o *Koperniku*, przez P. Justyną *Brenan* z Dublina, przyjął naylaskawiej: a w dowód naywyższego Swego ukontentowania, raczył tegoż P. *Brenan* udarować przepyszny dyamentowym pierścieniem.

Dawno żądany od publiczności koncert, danym będzie wkrótce przez siedmioletniego *Krogulskiego*. Czas i miejsce następane uwiadomienie oznaczy.

Wielka lwica azyatycka, która po okoceniu się zdechła d. 3 b. m. w menażeryi Pana *Aken*, kupiona została przez profesora *Rolińskiego*, w zamiarze czynienia badań we względzie anatomii porównawczej. Wykarmienie troyga lwiatek po niey pozostałych, powierzył Pan *Aken* suce, która się wkrótce do nich przywiązała. Pan *Aken* wyjeżdża do Lwowa za kilka dni z całą menażeryą.

## RAPORT RADY STANU

Z działań Rządu od czasu ostatniego Sejmu.

(Ciąg dalszy.)

### WYDZIAŁ WOJSKOWY.

Twierdze.

Roboty w twierdzy *Zamościu* trwają ciągle, nie wyszczególnia się więc czasowego onych postępu; wymienić tylko ogólnie wypada, że roboty te doszły do stopnia zupełney doskonałości, które nie dowodniey wykazać nie zdoła, nad Naywyższe Waszey Cesarsko-Królewskiej Mości w czasie ich przeglądu objawione zadowolenie, tudzież nagrody naylaskawiej przez Waszę Cesarsko-Królewską Mość udzielone tym, pod których się kierunkiem uskuteczniają.

Do robot fortifikacyynnych używani są więźni woyskowi. Sposób takowego więźni użycia, jak z jedney strony czyni ich użytecznymi i niejako wynagradza koszta ich utrzymania, tak z drugiey ma wpływ na ich poprawę; albowiem nawyknienie do pracy, do której w ciągu więzienia zostają używani, poda im po odbyciu kary środki zapewnienia sobie przez pracę godziwego utrzymania, a tém samém odwiedzie od dopuszczania się na nowo występków. Skutki takowego urzędzenia tak się okazały zbawiennymi, że więzienie cywilne w *Zamościu* na wzór więzień woyskowych w twierdzy pomienoney urządzone zostało. Więźni cywilni tam znajdujący się pod dozór woyskowy oddani, podobnież do robot fortifikacyynnych użyci, też same co więźni woyskowi na przyszłość korzyści odniosą.

Wasza Cesarsko-Królewska Mość w czasie bytności swey w roku 1823, na dowód Naywyższej swey łaski, niektórych więźniów w twierdzy *Zamościu* będących, uwolnić zupełnie, wszystkim zaś innym podówczas tam się znajdującym, więzy zdjąć rozkazać raczyłeś.

*Budowle woyskowe.* Budowle woyskowe w roku 1816 obeymowały nieco nad 12,000 ludzi i tysiąc kilkaset koni tylko; a w roku upłynionym 1823 w budowlach wzmiankowanych mieściło się 20,000 głów, w stajniach zaś woyskowych blisko 5,000 koni.

Lubo na budowle woyskowe budżet żadnego nie obeymuje funduszu, przedmiot ten wszakże tak ważny, obszerny w czynnościach Kommissyi Rządowej Woyny zajął miejsce.

Skutkiem czego budowle wzmiankowane, jako to: w stolicy koszary gwardyi, koszary sapieżyńskie, koszary sierakowskie, koszary artylleryi konney gwardyi, koszary mirowskie, koszary jazdy

obok pałacu łażenkowskiego, koszary ujazdowskie, zabudowania arsenałowe, domy Kommissoryatu i szkoły aplikacyney, domy na pracownie artylleryczne; po Województwach zaś, jako to: w *Górze*, *Lublinie*, *Łęczycy*, *Sierocku*, *Kaliszu*, *Zamościu*, *Modlinie* i *Skierniewicach*, jedne z nich wymienione już w dawniejszym raporcie, dokończzone lub powiększone, drugie na nowo wystawione, inne nakoniec z gruntu wyrestaurowane z funduszu oszczędności kassy woyskowej zostały.

Prócz wymienionych powyżey budowlów, z funduszu tego zastąpione zostało kupno wielu domów i gruntow na użytek woyskowy nabytych; urządzone budowle do ochrony parków i na składy drzewa do konstrukcyi artyllerycznych, tudzież do rozmaitych potrzeb służby zastosowane.

Nadto, prócz niektórych zabudowań po instytutach suprymowanych, w różnych Królestwa mieyscach, pod zarząd i na użytek woyska oddanych, urządzone jeszcze zostały: w *Łowiczu*, *Krasnymstawie*, *Gróycu*, *Kole*, *Warce*, *Sieradzu*, *Siedlcach*, *Białym*, *Terespole*, *Płocku*, *Kozienicach*, *Radomiu*, *Szadku* i *Piotrkowie*, budowle i stajnie woyskowe z funduszy na ten przedmiot, oddzielnie przez Namiestnika Waszey Cesarsko-Królewskiej Mości przeznaczonych; a tak bez szczególnych nakładów ciężar kwaterunku w całym kraju znacznie zmniejszonym został.

Wszelkie gatunki żelaza, blach i t. p. do fabryki i warsztatów potrzebne, z kuźni krajowych zakupowane bywają, co pomaga do podźwignienia i udoskonalenia tej tak ważney części przemysłu krajowego. Pokrywanie dachu blachą cynkową i użycie teyże do gzymsów, którego Kommissya Rządowa woyny doświadczać zaczęła, obiecuje znaczne korzyści w trwalszym zabudowań woyskowych utrzymaniu, i zapewnia oraz odpływ tego, przez górnictwo krajowe obficie wyrabianego produktu. Wreszcie przez zaprowadzenie warsztatów narzędzi matematycznych dla służby artylleryi i inżynieryi, do czego umyślnie sprowadzony został mechanik zza granicy; tudzież przez założenie warsztatów kowalskich, stelmachskich, kołodziejskich, stolarskich i innych, do których, Nayjaśniejszy Panie, machinę parową darować raczyłeś, władza woyskowa zjednała korzyści, nie tylko w szczególne dla woyska, którego rozmaite w tym rodzaju potrzeby, własnymi załatwiają się sposobami, ale nadto także dla ogólnego dobra, albowiem wielu krajowców sposobi się w różnych rzemiosłach, które w zakładach tych z dokładnością są nauczane.

Kommissya Rządowa Woyny nadmienić tu nakoniec swym obowiązkiem sądzi, że rachunki wydziału swego tak utrzymywać stara się, aby wydatek summ na potrzeby woyska, zarządzeniu jej powierzonych, w każdym momencie jasnie i dokładnie usprawiedliwić była w stanie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## HISZPANIA.

Madryt d. 16 czerwca

(z Korrespondenta Warszawskiego.)

Dowódca hiszpańskiey korwety wojenney w *Algeras*, nie chciał usłuchać rozkazu Jenerała *O'Donnell*, i niewypłynął na ściganie kolumbijskich korsarzy. Zaskarżonego o to przez Jenerała, nie tylko zwierzchność nie naganiała, ale i owszem postąpienie officera morskiego pochwaliła.

Zbiegły ze szpitala woyskowego w *Barcellonie* kapitan *Carlos Vincens*, były adjutant Jenerała *Miny*, dotąd nie jest wysłędzony. Sąd wojenny wezwał go, ażeby stawił się dobrowolnie w przeciągu dni 20, inaczej zaocznie sądzonym będzie.

W niektórych prowincyach, a mianowicie w *Estramadurze*, szarańcza wielkie zrzędziła szkody.

— Dnia 17. —

Wtenczas jeszcze, gdy Jenerał *Cruz* był Ministrem, była mowa o reorganizacyi korpusu ochotników królewskich, ale Jenerał *Aimerich* oparł się temu i zdanie jego przemogło. Wkrótce piétem

zdarzenia został mianowany ministrem wojny. Teraźniejszy oddalenie jego, zmartwiło ochotników królewskich i mocne na nich uczyniło wrażenie: lękają się bowiem, aby teraz nowe ich urządzenie nie nastąpiło.

Gazety francuzkie, uważają zaszłą w Madrycie zmianę ministrów, zupełnym ze strony P. Zea tryumfem nad zagorzałcami. Najważniejsze urzędy, powierzone zostały mężom, znanym ze swego umiarkowania, i wkrótce trzeba się spodziewać w administracji zmian, dla kraju bardzo korzystnych. Od dnia 11 t. m. to jest: od dnia, w którym zmiana ministrów nastąpiła, uważano bardzo często przy boku królewskim Pana Cruz, chociaż ten nie jest listą zaszytych zmian objęty. Potwierdza się ztąd domysł, iż ważny bardzo jest dla niego urząd przeznaczony. Także od chwili tej zmiany, rozchodzi się pogłoska, że dawniejsze Kortezy zwołane zostaną.

Dwór wraca dnia 20 do Madrytu.

Osada w Ciudad-Rodrigo z 800 ludzi milicji złożona, znacznie wzmocnioną została, a to z powodu rozszerzonej pogłoski, że banda konstytucjonistów na Ciudad-Rodrigo uderzyć zamysła. Ta pogłoska tem więcej podobieństwa znalazła do wiary, że połowa blisko żołnierzy, zarażliwą złożonych chorobą, leży w lazarecie.

Od granic hiszpańskich dnia 23 czerwca.

Donoszą z Barcelony d. 17 b. m. „Jest teraz godzina 2 i właśnie co przybył tu goniec hiszpański, z uwolnieniem dla wielkorządcy Jenerała Caro. Mówią, iż tylko 24 godzin czasu, zostawiono mu do urządzenia jego interesów. Tej nocy jeszcze odpłynie na galiocie do Kadyxu, gdzie dalsze dopiero otrzyma przeznaczenie. Zdaie się, że nieporozumienia jego z Francuzami, przyczyniły się najwięcej do tego, że usunięty został.

Donoszą z Vittoryi, że tamtejsi ochotnicy królewscy zbuerzeni są niezmiernie niespodziewanym oddaleniem P. Aymerich, i że rozmaitych dopuszczają się zdróżności. W Bilbao toż samo było. W Andaluzji tak się zamnożyli gierylasy, że poczty i kurjerowie, tylko pod mocną zaskoną przejeżdżać mogą.

— Dnia 21. —

(z gazety Journal de Francfort.)

(Artykuł urzędowy) Zawsze pochopna do przeciekania wypadków, w celu wiarogłomnym rozsiewania niespokojności, uwiedzenia ludzi łatwowiernych i zaburzenia umysłów, złość nieprzyjaciół pokoju i porządku publicznego, pokusi się może wystawić w kolorach fałszywych i przesadzonych, wypadek ostatniego czwartku, gdy przeciwnie z niego wynika dowód najszybszy miłości i wierności mieszkańców tej stolicy, dla dostojnego i prawego ich władcy. Otóż co się zdarzyło: dnia 15 t. m. wieczorem, dobosze ochotników królewskich tej stolicy, kupili kilka głów baranich, które jeden z ich towarzystwa w koszarach zgotował dla nich na wieczerzę. Większa część z nich, co jadła, doznała w nocy i nazajutrz gwałtownych kolek. Wnet rozeszła się po Madrycie pogłoska, że byli otruci, i gdy ta wieść coraz bardziej rosla, jak zwyczajnie w podobnych okolicznościach, użrzano niejaka niespokojność pomiędzy ludem, i dały się słyszeć krzyki zatrważające. Ale władze, nie tracąc chwili, przedsięwzięły środki najsukcesywniejsze dla utrzymania spokojności, patrolo jazdy i piechoty z ochotników królewskich ciągle przeciągały po ulicach, umysły uspokoiły się i wszystko powróciło do porządku, który odtąd nie doznał żadnej zmiany. Dobosze mają się lepiej, niektórzy z nich do zupełnego zdrowia przyszli, i wszyscy wyszli z niebezpieczeństwa. Kobieta, która sprzedała głowy baranie razem ze służącym aresztowani, i zajęto się czynnie wyśledzeniem okoliczności tego czynu. Król, nasz Pan, zadowolony z postępowania wszystkich władz cywilnych i wojskowych, całej załogi madryckiej i mieszkańców stolicy, rozkazał oświadczyć zupełne swe zadowolenie. Oprócz tego Król Jmé kazał przedsięwziąć środki przyzwoite, dla zachowania dobrego porządku. Dzień ostatniego czwartku byłby dniem bardzo niebezpiecznym, jeśliby ochotnicy królewscy, jęli się strony pospółstwa; ale przeciwnie za-

wstydzili oni liberalistów i gazety francuzkie, które ciągle na nich potwarze miotają, ponieważ przytłumili zaburzenie pospółstwa, które poczęło sięgać rewolucjonistów po ulicach; wspólnie z wojskiem załogi szwajcarskiej, naczynniejszą pełnili służbę, a całe wojsko dało dowód wybornego ducha, który ie ożywiał. Podczas zaburzenia ludu słyszano krzyki: *Niech żyje Religia i Król! śmierć Negrom! niech żyją Aymerich i Carvajal!* słyszano krzyki na Pezuella i kilku innych. Ochotnicy królewscy z okolic przybiegli do bram Madrytu, dla dania pomocy w przypadku potrzeby, widzieliśmy, że przybyła jazda rzeczonych ochotników, odbywała służbę ze swojemi towarzyszami stolicy. Czterdziestu żołnierzy gwardyjskich nie może jeszcze z łózka wychodzić.

TURCYA.

Od granic Tureckich d. 19 czerwca.

(z Korrespondenta Warszawskiego).

Flota egipska, licząca 82 żagli, wypłynawszy dnia 29 kwietnia z Suda na wyspie Kandyi, stanęła d. 1 maja pod Modon, gdzie 4000 ludzi i 500 mułów z potrzebami wojennymi na ląd wysadziła. Podczas tej żeglugi uderzył na nią *Miaulis*, lecz skończyło się na niczem: wysłane bowiem przez niego statki palne, spaliły się, nic złego nie zrządzwszy: dnia 3 nastąpiła druga walka pod Modon. Grecy niezważając na strzelanie całej floty tureckiej, wpuścili 4 ze swoich okrętów do Navarino, gdzie *Ibrahim* basza, uniesiony zapalem i chcąc powetować straty, którą niezręcznym obrótem swej fregaty przypisywał, sam wsiadł na jeden bryg ale już hańby swych marynarzy zetrzeć nie był w stanie. Na dniu 12 maja nastąpiło wiadome już spalenie kilku okrętów egipskich i eksplozja w Modon. Tymczasem z tamtej strony cieśniny Lepanto, *Reszid* basza postąpił we 12,000 albańczyków pod Anatolico i zniósł małe oddziały greków, które spotkał po drodze. W okolicy Zeituni i Salona, dają się także spostrzegać liczne wojska tureckie, a wkroczenie to nieprzyjaciela do północnej Grecji, już pociągnęło za sobą złe skutki dla sprawy greków, bo *Rumelioci* zostający na żołdzie rządu greckiego, opuścili szeregi wojska i powrócili do domów, dla bronięcia siedzib swoich przeciwko napaści muzułmanów. Zwycięstwo, które rząd odniósł nad stronnictwem *Kolokotroniego* i *Nikitasa*, jeszcze nie przytłumiło zupełnie ognia niezgody w Peloponezie, i nowe stronnictwa wystąpiły znowu przeciwko sobie. To jest *Coletego* i *Maurocordato*. Panowie *Gomba*, jenerał *Roche* i *Porro*, ajenci związków greckich w Londynie, Paryżu i w Niemczech, starają się wszelkimi sposobami przywrócić zgodę, w celu uniknienia wewnętrznych rosterek; szczególniej ajent angielski zagroził już nawet, że więcej ani grosza nie zaliczy. Pomimo tylu nieprzyjemności, nie tracą jednak grecy odwagi, i zdaje się, że zmierzają czynnie do tego, aby w wojsku swoim, taktykę europejską zaprowadzić. W Nauplia jest już oddział z 500 ludzi na sposób europejski urządzony.

Z Etołii odebrano wiadomość przez Albanię i przez Korfu, o kilku potyczkach, w części pod Missolungi lub Anatolico, w części w okolicy Machata, stoczonych. Pod Machata zabrali grecy wielki transport amunicji, żywności i różnego rodzaju potrzeb wojennych, które z *Prewazy* i z *Vonizza* dla *Reszid* baszy wysłano, a eskortę, która ten transport przeprowadzała w pień wycięli. Turcy obwarowali się pod *Kosimo*, z kąd związek z *Lepanto* utrzymują. Tymczasem grecy, są panami *Lidoriki* i *Salona*, i mają ztamtąd nieprzerwany związek z *Lodonnizza*. *Goara* trzyma w poszanowaniu baszę *Negreponu* i cały korpus wojska tesalskiego, którym dotąd połączyć się nie dozwolił. Wszystkie przeyscia i wąwozy w *Termopilach* są w posiadaniu greków, korpus zaś tesalozyków zgromadził się na nowo pod *Zeituni* i *Patradzik*. W południowej *Morei*, liczne zachodzą utarczki. *Ibrahim* trzyma się dotąd w *Modon*, ale pomimo otrzymanego wzmocnienia, nie stanowczego przedsiębrać nie może: całemu bowiem wojsku jego, zbywa na żywności i amunicji.

Londyn dnia 25 czerwca.

Okręt parowy *Mechanic* z Marjetta, na którym generał *la Fayette* w licznym gronie z Missisipi w górę rzeki Ohio płynął, zatonął, ale ludzi wszystkich uratowano. Podróźni, znajdujący się na tym statku, wydali kapitanowi świadectwo, że zdarzonego przypadku winie jego przypisywać nie można.

Półkownik *Symmes*, który jak wiadomo uporczywie i z pewnością utrzymuje, że ziemia jest wewnątrz zamieszkała, i ma wejście, któreby dostać się tam można, u samego bieguna północnego, przyłączył się teraz na wezwanie Hr. *Rumiancowa*, do wyprawy przez Rząd Cesarsko-Rossyjski, do bieguna północnego wysłaney.

W opisie podróży *Proctora*, który właśnie co wyszedł z pod prasy, znajduje się następująca wiadomość o peruwiańskim generale *Miller*. „Jest on rodowity anglik, i służył w wojnie na półwyspie, w stopniu porucznika artylleryi. Potem udał się do generała *St. Martin* w Chili, i dowodził oddziałem marynarzy *Cochrana* przy zdobyciu *Valdivia*, gdzie ciężko raniony został. Z wyprawą generała *St. Martin* popłynął do Peru w stopniu majora; podczas uderzenia na *Pisco*, dowodził osobnym oddziałem, a przyjaciel jego półkownik *Charles*, dowodził drugim. Lubo nierównie mniejszą mieli siłę, zdobyli jednak *Pisco*, ale w stanowczej chwili zwycięstwa, obydwaj ciężko ranieni zostali. Zanimiesiono ich do namiotu, lecz *Miller* przeżył swego przyjaciela. Ucierpiął on bardzo wiele w walce za niepodległość; przy zaprawieniu i przyrzadzeniu materiałów palnych wtenczas, kiedy *Cochrane* blokował *Callao* i okręty hiszpańskie spać zamierzał, nastąpiła eksplozja i *Miller* na powietrze wysadzony został. Przez kilka dni leżał jak nieżywy; twarz jego niebyła do rozpoznania, pokarm zaś wpuszczono mu w usta za pomocą piórka. Oprócz tego raniony był postrzałem kuli w dłoń jednej ręki, w której zupełnie utracił władzę. Pod generałem *St. Martin* on urządził legją peruwiańską, która wszystkim innym za wzór porządku i karności służyć mogła. Ze wszystkich anglików, w służbie powstańców zostających, on tylko jeden posunął się na wyższy stopień, on dał generałowi *St. Martin*, pierwszą myśl utworzenia orderu słońca, i był wielkim jego urzędnikiem. Jest to najwyższy zaszczyt w Peru; a miał w ten czas dopiero lat 27. Oficer ten jest z wielkimi zdolnościami, odważny, czynny i niez mordowany. Peruwianie wielce go poważają. Wzrostu wysokiego, pełen uprzejmości, przyjacielski i bezinteresowny. (z *Korrespondenta Warszawskiego*).

Londyn d. 2 lipca.

Gazeta maltańska donosi, że major *Laing* po kilkotygodniowym przygotowaniu d. 7 czerwca odpłynął na okręcie *Gannet* do *Trypolu*, żąd przedsięwzięcie podróży do *Tombuktu*, dla wysledzenia biegu rzeki *Nigru*.

W *Dower* zbudowano okręt parowy, mający 150 stop długości, który wkrótce z podróżnemi i towarami wypłynie do *Toskana*. *Mechanika* jego ma siłę 100 koni.

Niedawno w *Barrycora*, w Indyach wschodnich, zabito krokodyla, który miał 18 stop długości. Zwierz ten straszliwą roznosił trwogę po brzegach tej rzeki. Po otworzeniu jego wnętrzości znaleziono członki kobiety, psa, kota i część barana, wiele obrączek i innych klejnotów, które zwyczajnie noszą kobiety.

Półkownik *Hamilton* przybył wczorą rano do bióra stosunków zewnętrznych z ratyfikacją pokoju między tym krajem a rzeszapolitą kolumbijską. Pełnomocnicy którzy ten traktat podpisali, ze strony Wielkiej Brytanii są półkownicy *Hamilton* i *Campell*; ze strony Kolumbii, *Pedro Gual*, minister stosunków zewnętrznych i generał *Briceno Mendez*. (z *Gazety Börsen Halle*).

ОБЪЯВЛЕНИЕ

По повелению ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЫСОЧЕСТВА ЦЕСАРЕВИЧА, Полевая Провиантская Коммисія Ошдльнаго Липовскаго Корпуса объявляет: что на поспавку провианта для Корпусов: Ошдльнаго Липовскаго и Резервнаго Войскъ состоящихъ подъ Начальствомъ ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЫСОЧЕСТВА ЦЕСАРЕВИЧА, съ 1-го Генвара 1826 по 1-е Генвара 1827 года, назначены слѣдующія для торговъ сроки: въ Бѣлосокъ и Минскъ 2, 3 и 4 Ноября, переторжки 6, 7 и 9, тогоже Ноября. Въ Вильнѣ, Гроднѣ и Жишомирѣ 7, 9 и 10 Ноября, переторжки 11, 12 и 13 тогоже Ноября. Въ Варшавѣ 19, 20 и 21 Ноября, переторжки 23, 24 и 25 тогоже Ноября. Торги будутъ производиться: въ Варшавѣ въ Полевой Провиантской Коммисіи; въ Бѣлосокъ въ Областномъ Правленіи; а въ Вильнѣ, Гроднѣ, Минскѣ и Жишомирѣ, въ помощныхъ Казенныхъ Палатахъ.

На сіи сроки вызываюся желающіе къ торгамъ съ законными залогами, на сей разъ въ пятую часть прошиву подряда. Задатки будутъ выдавы немедленно по заключеніи контрактовъ, до пятой части подрядной суммы подъ особые залогы, съ тѣмъ, что ежели возможность дозволить, по въ подкреплѣніи посланиковъ, задаточная сумма будетъ выдана и до прешней части. Планъ и Кондиціи, по коимъ будутъ производиться торги и поспавки, равосланы уже въ Казенныя Палаты и публично въ оныхъ будутъ открыты; а исчислительныя ведомости о пошребносій, въ слѣдъ за симъ шудаже будутъ препровождены; сверхъ того тѣ же Планъ и Кондиціи сообщены и Дворянскимъ Предводителямъ вышеупомянутыхъ Губерній, у коихъ всякому желающему вслушаться въ торги, можно видѣть оныя; и особо того можно видѣть сей Планъ и Кондиціи во всякое время въ Корпусной Провиантской Коммисіи въ Варшавѣ.

Na rozkaz JEGO CESARSKIEY WYSOKOSCI CESARZEWICZA, Polowa Prowiantaka Kommissya oddzielnego Litewskiego Korpusu ogłasza: iż na dostawę prowiantu dla korpusow: Oddzielnego Litewskiego i Rezerwowego woysk zostających pod Dowództwem JEGO CESARSKIEY WYSOKOSCI CESARZEWICZA, od 1go stycznia 1826 do 1go stycznia 1827 roku, naznaczone następujące dla targow terminy: w Białymstoku i Mińsku 2, 3 i 4 listopada, przetargi 6, 7 i 9 tegoż listopada. W Wilnie, Grodnie i Żytomierzu 7, 9 i 10 listopada; przetargi 11, 12 i 13 tegoż listopada. W Warszawie 19, 20 i 21 listopada, przetargi 23, 24 i 25 tegoż listopada. Targi będą się odbywać: w Warszawie w Polowej Prowiantskiej Kommissyi; w Białymstoku w Obwodowym Rządzie; a w Wilnie, Grodnie, Mińsku i Żytomierzu w tamiecznych Izbach Skarbowych.

Na te terminy wzywają się życzący do targow z prawem ewikcyami, na ten raz na piątą część w stosunku podradn. Zadatki będą wydane zaraz po zawarciu kontraktow, do piątej części podradney summy za osobną kaucyą z tēm, iż jeżeli możność pozwoli, więc dla zasiłku dostawiających, zadatkowa summa będzie wydana i do trzeciej części. Plan i warunki, na jakich będą się odbywać targi i dostawa, rozestane już do Izb Skarbowych i publicznie w nich będą okazane; a wiadomości o potrzebney ilości, w ślad za tēm będą tamże posłane; a prócz tego też same Plan i Warunki zakomunikowano i Marszałkom wyżej pomienionych Guberniy, u których każdemu życzącemu należeć do targow, można je widzieć; i oprócz tego można widzieć ten plan i warunki w każdym czasie w Korpusney Prowiantskiej Kommissyi w Warszawie.

Wilno dnia 10 Lipca r. s. Roku. 1825

Koncert P. LIPINSKIEGO d. 14 czerwca.

(Journal de St. Petersbourg.)

P. Lipiński, wiolonista polski, przyjechał tu ze sławą już nabytą; słuchano go po raz pierwszy; a więc powab nowości i imię tak głośne, że mogło uwolnić większą część publiczności od pracy sformowania sobie o nim sądu; musiały być dla tego wirtuoza podwójnym zakładem najsławniejszego powodzenia. Szczęśliwy, kto zdaleka przybywa, bo nikt nie jest u siebie prorokiem, mówi przysłowie, równie prawdziwe w Petersburgu, jak na każdym innym miejscu. Stolica nasza rzadko była kolebką chwały artysty, chociaż wydała wiele talentów znakomitych. Jestże to winą naszej publiczności? Nie, bez wątpienia; żadna nie jest skwapliwszą w zachęcaniu swoją przychylnością rodzących się zdolności; żadna nie okazuje tylu względów dla talentu mającego się rozwinąć, żadna nie płaci zupełniejszym hołdem podziwienia, talentowi, który już stanął u swej dojrzałości. Czyż nam zbywa na znawcach? Bynajmniej. Upodobanie w sztukach pięknych, a nade wszystko w muzyce, rozpowszechnione jest u nas ogólnie w wyższych klasach społeczeństwa. Możemy nawet zapewnić, że to upodobanie nie ogranicza się płochym *diletantyzmem*, lecz że nasi miłośnicy, między którymi wielu wychodzi w zawody z najlepszymi artystami pod względem wykonania, nie mniej się też zalecają przez czystość i surowość swoich wyznań muzycznych. Prawda, że amatorowie tej klasy stanowią mniejszość, równie tu jak wszędzie; lecz z drugiej strony wiadomo; że przed trybunałem Parnasu, gdzie każdy jest sędzią, mniejszość jedwie nie zawsze wyroknie w ostatnim razie. Dla czegoż nasza mniejszość filarmonijna, nie otrzymała jeszcze, tak jak w innych krajach praw najwyższego sądownictwa? zapewne, opinia równie tu, jak gdzie indziej, ustala się nakoniec na zasadzie prawdy, lecz ustala się w milczeniu, *incognito*, bez żadnej korzyści dla sztuki, bez dogodności dla artysty, i bez najmniejszego pożytku dla oświecenia publiczności. Przyczyny, jak mniemamy, nie trudne są do odkrycia.

Aż dotąd światli amatorowie nie mieli właściwego organu, a w czasach, w których żyjemy, opinia, nie może nabrać pewnej stateczności, póki niestanie się powszechną. Żywy postęp rozmów zwyczajnych, nieprzyjmuje ani zgłębienia rzeczy, ani dowodów, i ta to właśnie niedogodność, zapewnia ludziom powierzchownym, mającym dar tłumaczenia się łatwego; tak wielką korzyść nad osobami grunto-wnie z rzeczą obeznanymi. Zwyczajnie intruzy w muzyce, rozumiemy zupełnie nieświadomych, twierdzą i stanowią. „P. A jest przedziwny, Pani B. jest nieznośna;“ ta kompozycja jest arcydziełem, owa rapsodya.“ Któż się odważy wystąpić przeciw tak świetnemu lakonizmowi z obszerną rozprawą; lub któżby nawet jej słuchał? Znawcy więc prawdziwi, nie mogą przyjąć walki na polu salonowym, powinni próbować odzyskać swoją wyższość przyrodzoną na polu druku, jedynie dla nich właści-

wem. Tam mieliby przewagę nad swoimi przeciwnikami, tam mogliby rzucić zasady panowania, smaku i zdrowej krytyki, nierozdzielnej w każdym kraju od postępu sztuk pięknych.

Te uwagi ośmieliły nas, puścić pierwsze próby w tym rodzaju pisania. Pożyteczności jego nikt nie zaprzeczy, ponieważ przyswajając się u nas, byłby dzielną pobudką spółubiegania się dla artystów, pewnych, że zajmą nakoniec miejsca, które się należeć będzie właściwej zasłudze każdego; nauczyłby publiczność bytż oszczędniejszą w oświadczeniach swoich względów, które trwonione, tracą cenę w oczach talentu i stanowią tylko nagrodę zachęcenia dla mierności; nakoniec dałby poznać za granicą, że jeżeli umiemy oddawać prawdziwym artystom świetną sprawiedliwość, potrafimy także poskromić niesłuszne żądania i położyć tamę przywłaszczeniom szarlatanizmu. Krytyka rozsądna i bezstronna mogłaby przewodzić administracji naszych teatrów w wyborze sztuk, i tak dla sceny dramatycznej, jak dla opery i orkiestry, a tym sposobem uchronić od wielu przedsięwzięć nieprzyjemnych i strat jeszcze dotkliwszych. Przekonani o niedostateczności sił naszych do osiągnięcia tak pożądanego celu, nie ubiegamy się o inną zaletę, tylko żeśmy otworzyli wstęp do przedmiotu, który zajmuje tak wielką liczbę osób; nader szczęśliwi, jeżeli słabe nasze próby zachęcą bieglejszych do popierania z większym talentem i znajomością rzeczy tego, cośmy rozpoczęli w szczerą chęć stania się pożytecznymi publiczności.

Ale czas jest powrócić do P. Lipińskiego, który mógłby się użalać, widząc przedmiot obcy, niewczesnie zabierający miejsce, do niego wyłącznie należeć mające. Wspomnieliśmy, że trąba sławy uprzedziła jego przybycie do Petersburga. W samej rzeczy wszyscy, którzy mieli sposobność słyszeć go pierwej, mówili o nim, jak o wiolonistie pierwszego rzędu. Telegraf moskiewski wystąpił z okazją dla niego pochwałą, a lubo nowiny telegrafowe tego rodzaju są częstokroć podejrzone, mieliśmy jednak przyjemność przeświadczyć się, że tym razem były autentyczne. P. Lipiński jest wirtuozem, w całym znaczeniu wyrazu. Dla uznania jego praw do tytułu, który oznacza, lub przynajmniej znać powinien, najwyższy stopień w hierarchii talentów wykonania, dosyć byłoby wyliczyć przymioty jakie posiada. Głos czysty i pełny, naprzemiany miły, miękki albo obfity w mocne wibracje, dokładność intonacji, nad którą wyżej posunąć się niepodobna; smyczek podający się z równą dźwięcznością szerokim i wytrzymywanym ruchom śpiewności, jak wszystkim kaprysom stakatów i arpedżiów, cudowna rozmaitość cieniowań i wrażeń, wyższa nakoniec nade wszystko i zadziwiająca doskonałość w strunach podwójnych, które P. Lipiński szczególnie lubi, które powtarza w tysiącnych, a coraz innych sposobach i które u niego są tak dobitne, tak czyste i zdają się kosztować tak mało, jak na fortepianie.

Zawady, jakich doznają wiolonisci ze zwięzienia diapasonu (aplikatory) są mu nieznanne.

Pan samowładny gryfa we wszystkich jego częściach, wykonywa na przestrzeni czwartej oktawy noty podwójne i akkordy, które nawet u dołu byłyby arcytrudne do wzięcia, a to wszystko z taką precyzyą i czystością, że jej nic zarzucić niepodobna. Trille niewięcej mu kosztują: wyprowadza je aż na końcu gryfa, lecz w ogólności jego trille, chociaż równe i okrągłe, nie są jednak dość sprężyste i jasne. Co do jego metody, ta oddala się w wielu względach od szkoły rzeczywiście panującej. Posiada bez wątpienia P. Lipiński tę zasadę oryginalności i niezależności, która znamionuje wszystkich artystów wyższych, chociaż niepodobna dokładnie oznaczyć, co wnowości gry jest jego własne, a co może być winien nauce i wzorom sławnego Paganini, który ostatnią rękę przyłożył do jego muzycznej edukacji. Ale P. Lipiński w swoim talencie, do żadnego ze znanych nam muzyków nie jest podobnym. Porównania, prawidło zwyczajne naszych sądów, opuszczają nas względem niego; tak, że niewiemy, czy ma być uważany za twórcę nowego rodzaju, czy za naśladowcę Paganiniego, lubo nawet część jego oryginalności nie jest skutkiem powrotu do nauk dawnych, dziś wyszłych z użycia, niewiadomo dobrze dla czego. Zda się, że pożyty od dawnej szkoły sposób wydawania z większym skutkiem sprzeczności światła i cieniu, to jest: tonów mocnych i cichych. Sposób ten zależy na prowadzeniu smyczka po gryfie, w kierunku lekko pochyłym, zmiatając niejako stróny, co wydaie głos bardzo miły i jakby przytłumiony. Drugi charakterystyczny skutek gry P. Lipińskiego stanowią pociągi podwajane, które wykonywa, używając już prawie całej długości smyczka, już samego końca, już ostatniej jego części dolnej. Wyznać należy, że te kombinacye, dla nas zupełnie nowe, wten czas się dopiero podobają, kiedy się do nich przywyknę; mieliśmy zaś w tem zdarzeniu, podobnie jak w wielu innych, zrzęczność przekonania się, ile ucho jest razem niestatecznym i nałogowym: niestateczne w tem, że się przedko morduje przez powtarzanie tych samych dla niego przyjemności, a nałogowe, że się z początku dziwi wrażeniom, do których nieprzyzwyczaiło się jeszcze, a które później nakoniec częstokroć mu się podobają.

P. Lipiński grał trzy sztuki, wszystkie swojej kompozycyi, i których główną zaletą, naszym zdaniem, jest to, że do jego gry są zupełnie stosowne.

Po koncercie okrytym sprawiedliwemi oklaskami, aria śpiewana przez Pannę Szlesser (Schlösser) dała wypoczynek na chwilę entuzjazmowi powszechnemu. Warjacje, które potem grał P. Lipiński, i w których dał słyszeć rossiniowskie *crescendo* wznęciły nowe uniesienia; odgłosy, jeżeli można, żywsze. Artysta nasz, który wystąpił po tych warjacjach, musi mieć talent niepospolity, ponieważ potrafił, jakośmy widzieli, wytrzymać z małą niższością spółzawodnictwo, które potężna pomocniczka P. Lipińskiego, nowość, czyniła jeszcze groźniejszym. Lecz w przeświadczeniu o wartości takiej, jaką ma rzetelnie P. Susmann, rzadkie są zdarzenia, w którychby bojaźń niepowinna ustąpić ślachetnej emulacyi. Zape-

wniają, że znakomity ten artysta wkrótce nas opuści. Tym gorzej dla naszej orkiestry i dla naszych koncertów w wielkim poście. Bez wątpienia gazety muzyczne wiedeńskie i lipskie przypomną nam, żeśmy bardzo źle zrobili, pozwalając mu odejść.

Jakkolwiek mnogie i pochlebne były dowody podziwienia, które P. Lipiński otrzymał od naszej publiczności, możemy jednak zapewnić, że największa część tych, którzy byli na koncercie, ledwo połowę mogli poznać jego wartości. Aby ocenić rozległość i różnorodność jego talentów, należało niemi, tak jak my, cieszyć się w zgromadzeniu amatorów. Tam nade wszystko Lipiński jest zadziwiający. Tłómacz wymowny i głęboki Mozarta, Haydena i Beethowena, odkryłby tym wielkim ludziom, gdyby go słyszeć mogli, piękności, jakich sami w dziełach swoich niedostrzegali. Nawet kompozytynie cokolwiek przestarzałe Boccheriniego odzyskują świeżość i młodość pod jego palcami. Potrzebali akompaniować? Wódz stawszy się niższym, okazuje, że potrafi być posłusznym, tak wiernie i ulegle, jak świetnie dowodzić. Nakoniec dla dania próby jego biegłości w czytaniu nót, przytoczymy proste zdarzenie, które samo w sobie zapewne nie wyda się tak prostym. Oto P. Lipiński znajdując się przed kilku dniami w pewnym domu, znanym od wszystkich melomanów tej stolicy, grał do razu z całą orkiestrą, pisany koncert Maurera, wprowadzając zgromadzenie w niepewność, czy wirtuozą czy czarownika słyszało. (Tłómaczenie podane.)

---

2. W Domie W. Kapitana Tryntrocha pod N. 1318 znajduje się kocz Warszawski na dwie osoby do sprzedania, ktoby sobie życzył może się zainformować u gospodarza tego domu.

---

2. Chrystian Pekle rodem z Meklemburga, doskonały ogrodnik, życzy sobie mieć miejsce w mieście lub na wsi, zna się również dla założenia Trybhausow i Oranżerii, jako też z każdym rodzajem drzew fruktowych obchodzić się umie, na dowód tego może okazać świadectwo gdzie zostawał. Gdyby kto sobie życzył mieć takowego u siebie za ogrodnika, raczy się udać do nauczyciela języka niemieckiego w szkole przy kościele Ewangelickim, który mieszka w kościelnym Ewangelickim domu na ulicy Niemieckiej.

---

3. Sąd Taxatorsko-Exdywizorski w dobrach Romayniach JW. Maurycego Prozora Generałowicza wojsk b. Polskich w powiecie Kowieńskim leżących Exystujący, wszystkie osoby do konkursu należące przez niniejszą awizacyą zawiadamia: iż Dekret oczwisty tego Sądu w dniu 20 mca julii roku niniejszego 1825 promulgowany będzie. Datt w Romayniach r. 1825 mca junii 28 dnia.

Józefat Erdman Prezydent Grodz. Upitski i Exdywizorski.

Dawid Gineyko Sędz. Grodz. Kowieus. i Exdywizor.

Leopold Woyszwiłło Prezes Sądu Grodz. Wilkomirskiego.